TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 4.** **Lwów, 29 stycznia, 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Leopolda hrabi Starzeńskiego,

członka Towarzystwa gospodarskiego,

Myśli o poprawieniu wozów.

Nadesłano z komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Jeżeli plug, w każdem gospodarstwie niezbędnie potrzebny, między narzędziami rolniczemi słusznie pierwsze zajmuje miejsce, wóz równie w niem ważne ma stanowisko. Nie tylko prawie wszystkie roboty rolnicze bez niego obejść się nie mogą, ale nadto, gdy pierwszy, po ukończonej uprawie roli spoczywa, ten nie tylko służy do zwożenia uzyskanych plonów, ale nadto do wywożenia wszelkich rodzajów produktów i t. d. i jest niezaprzeczenie tak we względzie rolniczym jak i handlowym w największej styczności z ciągłem roboczem. Skład więc jego mechaniczny, mniej lub więcej ugadnięty i udoskonalony, nie tylko zapewnia mu większą lub mniejszą lekkość i trwałość, ale i potoczystość, wymagającą mniejszego natężenia siły pociągowej, z dobrym stanem i zdrowiem ciągła roboczego tak ściśle połączonej.

Niestety! równie jak co do innych narzędzi gospodarskich, tak i do wozów jesteśmy na daleko niższym stopniu od innych krajów gdzie gospodarstwo wyrozumowane, wcześniej rozpowszechnione, pociągnęło za sobą i ulepszenie narzędzi onemu przysługujących.

W naszej prowincyi, a szczególnej na Podolu, po rozgałęzieniu dopiero dróg cesarskich murowanych, wozy cośkolwiek ulepszone zostały. Kiedy niekiedy zdarza się już widzieć u włościanina wóz cały kuty, u innych u wozów przednie lub zadnie koła kute, zdające się wyglądać z utęsknieniem podobnej sukienki na młodszych lub starszych siostrach swoich. Cieszmy się uznaniem zaczynającem się przebijać tego ulepszenia i miejmy nadzieję, że w czasie przyjdzie do zupełnego rozwinięcia!

Okucie wszakże kół nadaje wozowi stosunkowo tylko większą trwałość, ale dalekie jest od zadowolnienia słusznych po niem wymagań: aby przy trwałości łączył lekkość i potoczystość — własności na siły ciągła tak bezpośredni wpływ wywierające — a które podług prawideł mechaniki głównie od uniknienia lub ułagodzenia tarcia zależą. Do osiągnienia tego celu, osie u wozów w gospodarstwie u nas powszechnie używane, drewniane, bywają okuwane, najczęściej przez nieświadomych rzeczy kowalów wiejskich, blachami *(podoski zwanemi)*; koła zaś nie będąc bukszowane, nie tylko przez powiększone tarcie prędko się rozmlewają, czyniąc wóz do pociągu cięższym — ale nadto przez powiększone tarcie zagrzaniu, a następnie w usilniejszej pracy i spaleniu się oś poddają — które nie tylko prędkie kół i osi zniszczenie i nieużyteczność wozu w czasie najgorętszych robót za sobą pociągają; ale niestety! z przyczyny opieszałości w opatrywaniu onych po dziennej pracy, częstokroć pożarów smutnych stają się powodem. Prawdy te ściągnęły zapewne uwagę światłego i w rolnictwie wielce zasłużonego męża generała Chłapowskiego; ten w dziełku swojem o gospodarstwie płodozmiennem wspomina o bukszach skórzanych z ołowiem przyrządzonych, które u wozów u siebie zaprowadził, i które dla swej taniości i trwałości, odpowiadając nadewszystko zamierzonemu celowi ułagodzenia tarcia — w księstwie Poznańskiem prawie zostały upowszechnione. Ani wątpić należy że ten o rozpowszechnie-

nie dobra tak gorliwy mąž, na wezwanie wysokiego komitetu, nie tylko w tym przedmiocie wszelkich nie odmówi objaśnień, co do urządzenia skór ku temu celowi, ale nadto i przeszle buksze sposobem jego przyrządzone na wzór. Oprócz użyteczności w zaprowadzeniu u wozów naszych podobnych bukszów, wywiązałaby się z nich gałęź przemysłowa, powiększająca znacznie użyteczne spotrzebowanie skór w kraju, które dla braku fabryk najczęściej w stanie surowym po niskich cenach za granicę muszą być sprzedawane.

Lwów, dnia 6 lutego 1847.

Na zgłoszenie się prześwietnego komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarskiego, generał Chłapowski dał następujące w tej mierze objaśnienie:

Z Turwi, 6 sierpnia, 1847 r. „Buksz skórzany z óśką do przyrzynania takowych i przepis smarowidła mam zaszczyt przesłać. *)

Jest to rzecz użyteczna kiedy dobrze utrzymywana, ale tak wielkiej wagi przypisywać jej nie należy; tutaj mało jest zaprowadzona i tylko u wozów transportowych.

Buksz skórzany przybija się małemi goździkami zewnątrz piasty po obuch stronach. Kładzie się po każdej stronie po dwa kółka *(tarcze)* skórzane bez przybicia ich, jedno przystanie na goździki, drugie do osi, a te dwa mniejsze, jedno także do goździków, drugie do szruby *(mutry)* na końcu osi. Te kółka trą się jedno o drugie, dla tego także się smarują.

Buksz powinien być o jeden lub $1\frac{1}{2}$ cala dłuższy od piasty, i tak ma być włożony w piastę aby tak z grubszego jak i cieńszego końca równa część go wystawała z koła, którąto wystającą część wywinąć i do piasty ćwiekami przybić wypada.

Buksz nie potrzebuje być zszyty ale włożony szczelnie w piastę a potem pierwszą razą koło należy wbijać na oś, to jest: że tak ciasno wnijść musi, żeby szczelnie przystawało, od tego zależy trwałość i regularne kulanie.

Smarować osi i tarcze należy co tydzień raz kiedy wozy wciąż używane, a co miesiąc kiedy nie używane, żeby nigdy skóry nie zaschły.

*) Rzeczony buksz skórzany można widzieć w kancelaryi prześwietnego Towarzystwa gospodarskiego, w dnie powszednie od godziny 9 zrana do 2 popołudniu. P. r.

Przepis smarowidła.

Do czterech funtów czystego niesolonego sadła wieprzowego, weź półtora funta proszku z fałszywego ołowiu *(Blejglätte)*; to z przetopionem sadłem dobrze zmieszaj i używaj do smarowania osi żelaznych toczonych, u wozów z skórzanemi bukszami.

W zimie aby nie zanadto tęgie było to smarowidło, wziąć trzeba do $1\frac{1}{2}$ funta ołowianego proszku, 5 funtów sadła wieprzowego, tylko nie mieszanego z łojem.

Wyimek z listu Xdza Ignacego Frankowskiego, dziekana jazłowieckiego, proboszcza czerwonogrodzkiego, ob. łac.

Pismo WPana Dobr. bardzo jest użyteczne, ale życzyćby należało, aby więcej było artykułów popularnych i dla naszych ekonomów praktycznych więcej przydatnych. To są dzieci, nie mają żadnego agronomicznego wykształcenia, o chemij ani słyszeli czy jest jaka na świecie. Tym trzeba mleka, ale nie twardych potraw. Pożyteczniej dla niego wiedzieć: jak masło robić, konia na nosacizną a świnię na zawałki leczyć, niżli o kompostach, lub użyciu kwasu siarkowego. Prawda, że dla różnorodnej publiczności trzeba artykułów różnorodnych, lecz większa część tego pisma powinna być zastosowana do naszych biednych ekonomów nieuczków: gdyż tych kształcić i nauczać należy. *)

Pan Gustaw Lipiński dowodzi mylnie że nie na-

*) Redakcya Tygodnika podziela zupełnie zdanie czcigodnego xdza dziekana, dziękuje za podane rady i będzie starać się uczynić to pismo popularniejszem. Uprasza przeto nie tylko szanownego korespondenta, którego zasługi około rolnictwa i ogrodnictwa całe Podole wysoko szacuje, ale też wszystkich, którym dobro pospolite i prawdziwa oświata ludu nie jest rzeczą obojętną, aby redakcyę wspierać raczyli, nadsyłając jej artykuły zastosowane do potrzeb większej liczby naszych czytelników. Tu szanownemu i uczonemu duchowieństwu naszemu, wszelkich obrządków, otwarte jest nowe obszerne pole do działania w sprawie oświecenia tej klasy rolników, która u nas tak jest liczną, a tak mało ma sposobności onego nabycia.

leży doświadczać, ani wprowadzać nic nowego. *) *Omnia probate et quae sunt recta tenete* (doświadczajcie wszystkiego a co jest dobre zatrzymujcie). Gospodarz cokolwiek wykształcony i możniejszy, powinien doświadczać, a co dobre zatrzymać. Sam pan Lipiński przysłał mi z Drezna kilkanaście gatunków zboża. Żadne nie wytrzymało długiej próby, sam tylko kawalerski jęczmień pozostał. Ten zasługuje na upowszechnienie. W tym roku dałem posesorowi Słonego kilka korcy; posiał na jednej roli, w jednym czasie, pod jednaką uprawę i prosty i prostego miał 3 kopy na morgu, a kawalerskiego 8. Chciałbym aby się ten upowszechnił gatunek; dla tego i w tym roku przedaję po 4 złr. m. k. korzec. W przeszłym roku zostało mi kilkadziesiąt korcy, ten przedałem po 4 złr. m. k. do Potoczysk do browaru. Nie pragnę więc zarobku, ale abym się mógł gospodarzom przysłużyć.

Pismo WPana Dobr. powinnoby zachęcać gospodarzy do zaprowadzenia przemiennego gospodarstwa. Mówię to z doświadczenia własnego. Od 1826 roku zaprowadziłem u siebie ten porządek i najlepiej na tym wychodzę. W tym roku u nas był zły bardzo urodzaj. U mnie urodziło się dobrze. Przy terazniejszych stosunkach pańszczyzny będzie to samo ze złemi gospodarzami, co się stało z żydowskiemi gorzelniami po zaprowadzeniu akcyzy. Chłopa już cisnąć nie można. Trzeba koniecznie już gospodarzyć umysłowo. Ale podobno że nauka nic nie pomoże. Bieda, matka wynalazków, ta nas uczyć będzie!

Kartofle bardzo się źle urodziły. U mnie 3 ziarna, a drudzy i tego nie mają. Buraki byłyby korzystną gospodarstwa gałęzią, ale przy terazniejszych dobrych cenach zboża źle płacą, i oszukują na mierze. Płacą po 30 kr. za korzec na 40 garncy, ale zamiast tego mają skrzynię, która trzyma na pięciu korcach korzec więcej; prócz tego układają buraki jak śledzie, a jeden wali łopatą, aby je pobijać. Przy takich sekaturach nie warto sadzić buraków. W tym roku mało było buraków, a na przyszły rok mniej jeszcze będzie. Ja sam miałem straty na 200 korcy. Odstawa także trudna. Wtenczas kiedy się orać powinno, trzeba je odstawiać, gdzie znowu nowa sekatura: każą nosić na piątro koszami, przez co wiele traci się czasu. Jeżeli dyrekcya fabryki da za korzec buraków 40 kr. m. k. na 32 garnce, można sadzić buraki; jeżeli zaś po terazniejszej cenie, nie ma żadnej korzyści: gdyż po odtrąceniu kosztów za morg wypadło po 10 złr., każde zboże więcej uczyni.

W tym roku miałem na morgu żyta 6½ kopy, kopa wydaje 1 korzec, 24 garncy; pszenicy 11 kóp, kopa wydaje 1 korzec, 8 garncy; jęczmienia kawalerskiego na morgu 13 kóp, kopa wydaje 2 korce; owsa 10 kóp, kopa 1 korzec, 16 garncy. Koniczyna bardzo zła, ani połowy nie było ile być powinno. Posucha. Do 13 czerwca ani kropli deszczu. Owoców było dosyć i dobre, lecz w schowaniu wiele gnije. Wina było dysyć, ale jesienne słoty zgnoiły je zupełnie

W tej okolicy korzec pszenicy 13 złr., żyta 10 złr.; jęczmienia 7 złr.; owies po 3 złr., hreczka 10 złr. korzec kartofli 4 złr. walutą. Wydatki wódki złe z tegorocznych kartofli, ale nie gniją.

Czerwonogród, w obw. czortkowskim, 4 stycznia, 1848 roku.

*) Porównaj nr. 35 Tygodnika z r. p. na str. 274 i 275. P. r.

O polepszeniu gospodarstwa włościańskiego. Rzecz w rozmowach ułożona.

Wieczór czwarty.

W dniu oznaczonym zeszli się w rzeczy samej wszyscy włościanie, wyjąwszy dwóch. Stanisław przyjął ich uprzejmie, a powtórzywszy im to co w pierwszych wieczorach mówił, odezwał się następnie: kochani sąsiedzi, to co wam teraz opowiem, zawierzcie mi na słowo moje; to co dotychczas przedsięwziąłem i na przyszłość przedsięwezmę w gospodarstwie, ma swoje słuszne powody i te znajdziecie w mojem opowiadaniu. Znacie zboża moje, za łaską bożą lepsze są od waszych, pomimo że jednaką posiadamy ziemię. To was przekona że zasady podług jakich gospodaruję są dobre i właściwe.

Powiedziałem już dawniej że jest pewna nauka zwana chemią, czyli nauką oddzielania jednego ciała od drugiego. Za pomocą tej to nauki zdołano zbadać ciała w ich składzie; a że zaś na uprawianiu zbóż i roślin pożywnych byt ludzi i zwierząt domowych polega a od rolnictwa bogactwo narodów całych zawisło, tedy zatrudnia się wielu, których dobro bliźnich obchodzi, udoskonaleniem rolnictwa. Ale dopóki nie poznano części rośliny składających, dopóty też nie wiedziano jakiej ży-

wności rośliny potrzebują. Podobnież nie wiedziano z czego się składa obornik, z czego role, na których zboża zasiewano. Nakoniec wielu uczonych za pomocą chemii zdołało zbadać rośliny, obornik i rodzaje ziemi, tak dalece, że wkrótce dojdziemy do tego stopnia udoskonalenia, iż będziemy mogli robić pewny wybor ziemi i nawozu dla wszystkich roślin. Części składowe roślin są węgiel, kwasoród, woda, kwas solny, fosforowy, siarkowy, krzemionka, wapno, tłuszcz ziemny, ałun, żelazo, mangan, kali, natron czyli soda.

M. Krzemionkę i wapno znamy dobrze, bo te znajdują się na roli naszej; ale żeby i rośliny wszyskie te wymienione rodzaje, których imion nawet nie znamy, miały w sobie zawierać, o tem ani nam się śniło, a nadewszystko kwasy solny i siarkowy, jakich tylko w aptekach dostać można. Gdybyście wy sąsiedzie Stanisławie tego nie mówili, tobym nigdy temu nie uwierzył.

S. Nie myślcież przecie, ażeby każda roślina i w równej ilości takowe części zawierać w sobie miała. Bynajmniej. Jedna potrzebuje w takiej, inna w owej części wapna, kali, sody i t. d. Bo gdyby wszystkie rośliny do składu swej istoty w równej części ciał wyżej wymienionych potrzebowały, toć byśmy na całym ziemiokręgu na każdym rodzaju ziemi jeden mieli rodzaj roślin, a znaczna przestrzeń byłaby nieuprawną i nieurodzajną. Lecz bóg rozrządził najlepiej tak jak teraz jest, nie tylko dla naszego użytku ale i dla zabawy: bo ileż to jest rodzajów ziół i kwiatów pięknej barwy i przyjemnego zapachu?

Ludzie uczeni zbadali chemicznie nie tylko rośliny, ale oraz i ziemię i obornik, na których one rosną, i odkryli w nich takież cząstki, jakie się w oborniku i ziemi znajdują. Ztąd słuszny zrobiono wniosek, że każda roślina tylko na takiej ziemi dobrze się udać może, która jej starczy cząstek do życia potrzebnych, i że np. ił nie jest jej jedyną żywnością, lecz koniecznie ziemia, albo sama z siebie powinna zawierać cząstki do składu rośliny potrzebne, albo nabyć ich przez nawóz, ażeby roślina na niej rosnąć mogła. Ziemia nie jest stanowiskiem roślin, jak dawniej wierzono, tylko części jej służą im na żywność. Woda to jest właśnie, która rozpuszcza części ziemne i one na pożywienie dla roślin sposobi: bez wody nie udają się rośliny choćby i na najbujniejszej ziemi. Ziemia piaszczysta i żwirowata już dlatego mniej jest urodzajną niż inne: gdyż albo wcale żadnych, albo bardzo mało cząstek przerzeczonych w sobie zawiera, a prócz tego będąc lekką i rzadką wilgoci długo nie zatrzymuje. Ziemia zaś gliniasta, glinkowata i marglowata jest już urodzajniejszą: ponieważ ma w sobie wiele cząstek do żywienia roślin potrzebnych i wilgoć dłużej w sobie zatrzymuje. Kochani sąsiedzi, teraz zapewne pojmujecie, dla czego ja gliną marglowatą obornik prześcielam.

Kowalski. A juźcić! wy ją wywozicie na wasze piaski, aby im dostarczyć części pożywnych, których im brakuje.

S. A margiel piaszczysty wywożę na glinki.

M. Otoż widzicie, sąsiedzi, jak niewczesne było nasze zdanie; myśleliśmy, że nasz sąsiad ciągnie się na niepotrzebne wydatki i przymnaża sobie roboty. I ja będę teraz ziemią obornik prześcielał.

S. O, wy tego w krótce dokazać możecie, zwłaszcza gdy zechcecie zaprowadzić u siebie stajenne pasienie. Do wygonu koni na pastwisko potrzeba czasu jako i jeszcze dłuższego na to, aby się napasły. Przez wypędzanie, przyprowadzanie i pasienie takim sposobem traci się czasu niemało, którego na zwózkę ziemi użyćby można. Macie i teraz dosyć czasu do przysposobienia ziemi na prześciółkę, zyskacie przez to na lepszej mierzwie pod siew paszy zielonej, której potrzebujecie na paszę stajenną. Chętnie zrobię wam podział pól waszych, stosownie do zasiewu, a każdy z was podług możności swej może rozpocząć nowe, lepsze gospodarstwo, takie jakie u siebie zaprowadziłem; ręczę za to, że po kilku leciech wszystko przybierze u nas inną postać.

Borak. Gdybyśmy nie byli tyle uporczywi, jużbyśmy byli tak daleko doprowadzili; lecz chcemy i będziemy się starać dogonić to, cośmy opuścili i pokażemy wam drogi Stanisławie, jak wdzięcznemi być umiemy, a to iż we wszystkiem pójdziemy za tem co nam radzicie.

S. To mi sprawi wielką radość, gdy ujrzę pola wasze na takim stopniu uprawy i ulepszenia, na jakim są moje. Lecz idźmy dalej! Dlaczegoż to pszenica nie rodzi się na szczerym piasku? łatwo odgadnąć, a przecież można do tego doprowadzić, że i pszenicę będzie można siać na piasku. Jeżeli wam czas pozwala, pójdźmy na moje pole, a tam dowiodę wam, że to co wam dziś o cząstkach pożywnych powiedziałem, jest istotną prawdą, Otoż tam poniżej mam kawał szczerego piasku pomiędzy wzgórkami,

a zatem jest on wilgotnym. Kazałem nań nawieść mierzwy złożonej z części powyżej rzeczonych, czyli tak zwanej mierzwy zbiorowej, i zasiałem pszenicą, która weszła równie tak bujnie, jak na najlepszej ziemi glinkowatej. A tak moglibyśmy wszystek nasz piasek zamienić w pszenną ziemię, gdybyśmy mogli więcej wydawać na nawóz jakiego pszenica do żywności swej potrzebuje, a nadewszystko starczyć jej dostatecznie wilgoci.

Wszyscy więc poszli na ono miejsce i przekonali się że sąsiad prawdę powiadał. Stanisław przyrzekł im, że na następnem zebraniu się będzie im mówić o częściach czyli ciałach wyżej dotkniętych. Postanowili także że co drugą niedzielę schodzić się będą.

(d. c. n.)

Owca Alpaka.

(Z drzeworyciną w texcie.)

Alpaka zwróciła na siebie uwagę wszystkich górali w Europie, dla pożytku jaki im przynosi. W wielu też krajach pozawiązywały się towarzystwa w celu aklimatyzowania, to jest oswojenia jej z klimatem europejskim. Pierwsi byli Anglicy którzy nowy ten rodzaj owiec z Peru do Europy sprowadzili w zamierze opatrzenia niemi okolic górzystych swego kraju, gdzie proste nawet owce nie mogą się chować. Skutek najpomyślniejszy uwieńczył ich usiłowania: gdyż nie tylko że alpaka bardzo się łatwo przyzwyczaiła do miejscowego klimatu, ale okazała się nierównie pożyteczniejszą od owiec krajowych. Ztąd to alpaka jest owym rodzajem lam, który zwrócił na siebie największą baczność. Jest ona trochę mniejszą od swojskiej lamy, ma krótką głowę, niższe nogi i ogon wiszący. Wyjąwszy krótko porośnięty pyszczek, całe ciało pokryte jest bardzo cienką i długą wełną. Na wierzchołku głowy wełna tworzy niby czapkę, co robi alpakę podobną do owcy. Jest kilka gatunków tego zwierzęcia, o rozmaitej barwie, począwszy od najpiękniejszej czarnej aż do płowej. Najlepsze rodzaje nie są wyższe nad 2½ do 3 stóp, ale zato mają jak jedwab cienkie włosy, na 9 cali długie. Dorosła alpaka miewa runo, ważące od 6 do 8 funtów. Na kolanach mają alpaki kilka pęczków skręconej wełny, długie zaś i cieniutkie włosy błyszczą się jak srebro. Na grzbiebie, bokach i ogonie runo więcej jest zbite i wełniste.

Z wełny alpaki Peruwianie wyrabiają najpiękniejsze materye i tkaniny, które zwykle z obu stron są jednakie; umieją oni bardzo pięknie ją farbować rozmaitemi farbami roślinnemi.



Nie sama tylko wełna robi to zwierzę tak cennem, ale najbardziej ta okoliczność, że alpaka wytrzymuje najostrzejsze powietrze i najgorszy klimat nic jej nie szkodzi. Tak latem jak i w zimie trzymają się te zwierzęta w zagrodach, niskim murem obwiedzionych, bez dachu. Mrozy nie szkodzą im bynajmniej. W okolicach górzystych i zimnych lubią najwięcej przebywać i żywią się najgorszą paszą. W ojczyźnie swej używają ich także do przenoszenia ciężarów w górach, do czego pewny chód ich szczególniej je uzdatnia. Silna alpaka może udźwignąć 100 funtów. Najsilniejszych używają czasami niewiasty do jazdy wierzchowej; w takim razie przeciągają im sznurek przez uszy, który służy zamiast cugli. Mięso z alpaki równa się w dobroci do sarniny, mleko do mleka owczego, skóra zaś jest lepszą od sarniej.

Dworzec podług pomysłu budownika Lanci w Warszawie.

Wyjęto z dzieła K. Würtemberga.

Z ryciną.

Ucieszyłem się pomysłom budownika Lanci, wsławionego w całej Polsce, a mianowicie w Warszawie, gdy je przed niejakim czasem do rąk swych dostałem, tak iż czułem się zniewolonym i pion nader malowniczego zespolenia części pojedyńczych jednej budowli w harmonijną całość publiczności przedstawić. Dworzec ten już jest wykonany, a dla dość

obszernej posiadłości wiejskiej ułożony. Pomysł ten, przy pierwszem zaraz spojrzeniu, temi do mnie przemówił słowy: „patrz na wygodne a przestronne gniazdeczko uszczęśliwionej familii!“ To szczęśliwe spojenie części pojedyńczych, pełnych wzajemnego zaufania, w jedną całość; ta wytworność i zgrabność, dobry byt i wykształcenie posiedziciela odbijająca; ta domowość urządzenia wewnętrznego; zgoła, wszystko nosi na swem ciele godło szczęścia i spokoju wśród wiejskiego zacisza. Takie oblicze każdy wiejski budynek mieć powinien, prócz tego ręką natury wywyższony, a stosowną okolicą uwieńczony.

Budownik ten, nie tylko tutaj, ale w swych pomysłach wszystkich, praktycznie przezwyciężył zdanie oporne zespolonemu budowaniu. Naturalnie że wykonanie takiego budynku musi być staranne i z dobrego materyału, że w miejscach najsłabszych trzeba porobić stosowne wzmocnienia, w ogóle nad utrzymywaniem jego ciągle czuwać, a wtenczas przezwycięży się i zarzut ten, iż wilgoć szkodzi takiemu pomieszkaniu.

Kwadrat, jako korpus główny budowli, z dwóch stron jest tutaj dogodnym: z jednej, że dworzec ten, w stosunku do swej rozległości, bardzo wysokim być się zdaje; z drugiej że tem łatwiej światło, podług podziału środkowego, porozdzielać. Podług poziomu, oznacza zgłoska *a* pokrytą przystawę z galeryą, wspartą jońskiemi pniami; *b* cokolwiek ciasną sień; *c* przedpokój; *d* rozmownię; *e* biesiadnię z małą kwiatarnią *f*; *g* pokój dla żony; *h* szatnią *i* kąpiel. Mały podział *k*, powiada sam, będąc skrytym, o swem przeznaczeniu; *l* wychód do ogrodu; *m* pokój gospodarza; *n* jego przedpokój; wschody *o* wiodą tak do sklepu, jak na piętro wyższe; w końcu wieża *p* ze wschodami głównemi.

Jak przewozić kartofle w zimie, ażeby nie zmarzły?

Pan Peterka ogłosił w tej mierze następujący sposób w gazecie pragskiej. Wziąć wór, zamoczyć go w zimnej wodzie, po chwili wyjąć i nie wykręcając nasypać weń kartofli i zawiązać sznurkiem. Potem wór ten nasypany polać jeszcze raz zimną wodą i dać na wóz. Tym sposobem miewał pan Peterka kartofle w zimie podczas mrozów po całych dniach na wozie i ani jeden kartofel mu nie zmarzł. Zjawisko to tłomaczy następnie: że przez zmoczenie woru zamykają się nici i dziurki w nim za pomocą krystalizacyi wody, a przeto robi się on tak szczelnym że zimno nie może doń się wcisnąć.

Żmudne wyklejenie worka wewnątrz bibułą jest także dobrym sposobem ochronienia kartofli od zmarznięcia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z Krakowa, 6 stycznia b. r. U nas zima trwa dobra, ale bez śniegu; było stopni zimna już do 15. Na oziminy jest bardzo źle i życzyćby sobie potrzeba spadnięcia jak najprędszego śniegów. Targi trwają ciągle w jednej mierze: korzec pszenicy od 34 do 38 złp., żyta od 27 do 30 złp., grochu po 38 złp., jęczmienia 20 do 24 złp., owsa 13 złp. Wódka 30° po 6 złp. 15 groszy. Oto są ceny które dziś płacą i żadnej nie ma nadziei żeby zboże spadło. Fur na targach nie wiele. Mówią że z królestwa wzbronią wywozu zboża, tylko za opłatą; to jeszcze bardziej zdrożeje. Ziemniaków nie ma na targach, a jeżeli się pokażą, to po 18 złp. płacą za korzec. Wódkę i zboże można teraz w Krakowie dobrze spieniężyć. *J. D.*

Z Zalisk, w złoczowskim, 5 stycznia r. b. Oziminy dotychczas dobrze się okazały, po dogodnym czasie siejby zeszły pięknie; jestem tylko w obawie aby mrozy wraz z silnemi wiatrami przy niepokrytej ziemi śniegiem takowych nie zniszczyły.

Ze Lwowa. Od 20 do 26 stycznia przecięcie cen produktów było następujące: Za korzec pszenicy od 6 złr. 12 kr. do 6 złr. 30 kr., żyta od 4 złr. 36 kr. do 5 złr. 6 kr., jęczmienia od 3 złr. — kr. do 3 złr. 48 kr., owsa od 2 złr. 24 kr, do 2 złr. 36 kr.; hreczki 4 złr. 24 kr. do 4 złr. 48 kr. Korzec kartofli od 2 złr. 36 kr. do 2 złr 54 kr. Cetnar siana 48 kr. do 1 złr. 12 kr.; słomy 30 do 32 kr. Para skór wołowych 13 złr. — kr. do 14 złr. Cetnar łoju topionego 25 do 26 złr. Garniec okowity na 30° bez opłaty w hurtowej sprzedaży 55 do 58 kr., w drobnej zaś 1 do 1 złr. 3 kr. m. k.

Na targ dnia 24 b. m. przypędzono 165 wołów i 8 krów, atoli w czasie przepisanych godzin targowych nic nie sprzedano.

KRONIKA LITERACKA.

Zbiór architektonicznych pomysłów służących do upiększenia i uzupełnienia wiejskich budowli i za-

budowań gospodarskich wydany przez Karola Würtemberga. Leszno i Gniezno. Kamieniorytt, tłocznia i nakład Ernesta Günthera. 1848. w fol. poprz. Textu. str. 11 Tablic XV. z niemieckiemi nadpisami.

Zeszyt ten obejmuje I. Zamek wsi szlacheckiej, tablica 1. 2. 3.

II. Przegląd i poziom wykonanego już dworu, tablica 4.

III. Pomieszkanie wiejskie dla księdza, tabl. 5 i 6.

IV. Korytarz przykryty, wiodący wzdłuż dziedzińca zamku w Rydzynie, tablica 7.

V. Wystawa czelna dopiero wykonanego pałacu we wsi Czerwona-wieś, leżącej w W. X. Poznańskiem, tablica 8, 9 *a* i *b*.

VI. Mały dworzec, tablica 10 i 11.

VII. Officyna we wsi Spławiu, tabl. 12. 13 i 14.

VIII. Dworzec podług pomysłu budownika (*budowniczego*) Lanci w Warszawie, tablica 15.

..... „Budownictwo, powiada autor w przedsłowiu, wynikające z głębi życia towarzyskiego, odbija nie tylko w ogóle stanowisko kraju, prowincyi i miasta, ale szczegółowo nawet każdego posiedziciela domu; a tu przy tak daleko posunionej technice i tak licznie znajdujących się praktycznych budowniczych, jedynie budującym przypisuję winę, jeżeli u nich napotykam na budynek chorobliwy, który w poczęciu samem stał się pastwą niezrozumianą oszczędności.

Ogólnie u nas utrzymują, iż przy wykonywaniu budynku o tyle oszczędza się na wydatkach, o ile na nie samo mniej się wydaje; tymczasowo przy dokładniejszym rozbiorze pokazuje się oszczędność ta zupełnie niepraktyczną: bo natomiast przychodzą znów niedokładne wykonanie, a z niem znów niedogodne naprawy. Pytam się więc czy oszczędność taka prowadzi do celu pożądanego? Odpowiadam, w żadnej mierze; tutaj owszem każdemu budującemu radzę, aby powziąwszy zaufanie do rzetelnego, a doświadczonego budowniczego, zupełnie do zdania jego podstawnego się zastosował, z nim się dokładnie porozumiał, a przy wygodzie, trwałości i celności, w ogóle i o piękności budowli nie zapominał. Czyn zaś taki najlepszym będzie dowodem zrozumienia sztuki budowniczej i zarazem stanowiska społecznego wykształcenia.

Budownik, mistrz z przyrodzenia, upowszechnionemu zdaniu oszczędności, pomimo najusilniejszej wewnętrznej walki, ulegnąć musi: bo straciwszy chęć ciągłego przeciwstawiania się, zobojętnieje i jako taki z uszczerbkiem dla publiczności zaginie. Budownik zaś tylko dla zysku pracę podejmujący, budowle za tak niskie ceny wykonywać będzie, iż te ani trwałe, ani piękne, ani wygodne nie będą: bo jak z jednej strony zamało było zasiłków do osiągnienia celu, tak z drugiej strony jeszcze pracując dla chleba, korzyść za czynność swą koniecznie mieć musi. I tutaj znów zbyt jasno się pokazuje, iż niekorzyść, budująca publiczność ponosi, i że prócz tego, przy podobnem usposobieniu, o postępie wcale myślić nie można.

Nie wypływa ztąd, aby budynek piękny z wielkiemi był połączony nakładami, owszem piękność i składność jego zawisła tylko od taniości: bo najprostsze jest zarazem najtańsze i najpiękniejsze, czego dam zaraz dowody. Zdanie dawne a doświadczone i zasadne, które ja zupełnie podzielam, jest takie: budowa powinna być gustowna i pojedyńcza, z tychto dwóch ramion nawet i przepych wynika, skoro smak i rozum celowi odpowiedni w nich panuje i skoro tem wypogodzonem obliczem myśli do widza znawcy przemawia w składzie całym, rozległości, urządzeniu i ozdobie. Jeżeli tutaj, tak budujący, jako budowniczy, stosunek prawdziwy utrafią, natenczas nie tylko piękne i odpowiednie, ale i tanie budynki wystawiać będą, a porozumienie się takowe jest właśnie prawdziwą podstawą oszczędności, a nie fałszywie przez publiczność zrozumianą.

Tak wewnętrzna jako i zewnętrzna postać budynku zawisła w ogóle częścią od materyałów, do tworzenia danych, częścią od położenia, częścią od zwyczajów kraju samego; prócz tego budynki miejskie, szczegółowo wziąwszy, podpadają znów zmianie miejscowości i prawu panującemu, tak, że w tych karbach tworząc budowniczy, wydać tylko to jest w stanie, co w podobnych okolicznościach za najlepsze uzna. Zarazem uważam za stosowne umieszczenie tej przestrogi, aby krytyk, rozpatrzywszy dokładnie wszystkie okoliczności o płodzie danym, wyrokował: inaczej bowiem zdanie jego zawsze mylnem będzie.

Daleko swobodniejszym w tworzeniu czuje się budownik przy pomieszkaniach wiejskich i zabudowaniach gospodarskich: wolne miejsce bowiem, przytem łąki, drzewa, jeziora, ogrody, zgoła, ta cała rozmaitość położenia, podaje mu pomysły korzystne przy założeniu, urządzeniu mieszkania wygodnego, wesołego i romantycznego; nawet obory, stodoły, śpichlerze, harmonijnie zespolone i utworzone, wabią sielskiem okiem widza duszę. Lecz cóż nam po

wskazówkach, które nam przyrodzenie tak hojnie podaje, kiedy z nich tak mało korzystać umiemy! ileżby to być mogło miejsc upiększonych, ile pagórków ożywionych, ile dolin ukrzepionych, a ile życie samo uprzyjemnione, urozmaicone!

Wyrzekam nad własną niedolą: bo najbardziej lubownikowi wiejskich zabudowań podobne zaniedbanie dolega. Czemuż sam dotychczas z niezwalczonemi przeciwnościami walczyć muszę? Przyczyną zapewne, że nieodezwałem się ogólnie do publiczności, a sądząc, żem źródło prawdziwej niemocy zbadał, biorę się ochoczo do wydania dziełka niniejszego, aby ocucić i wesprzeć żywą już dążność dzisiejszą, aby jej nadać barwę życia, barwę upowszechnienia w kole rodzinnem.

Wszakże do najpierwszych potrzeb naszych należy przyjemne, zdrowe, i przyjazne pomieszkanie, w którem nie tylko głębokie uczucie domowości spoczywa, ale nawet, że tak powiem, całe serce posiedziciela samego pochowane leży. Ono po miłym spoczynku sposobi go do życia czynnego i trzeźwego; ono jest szczęściem całego obrębu familijnego; ono na zewnątrz upiększa i rozwesela kraj cały. Do osiągnienia zaś celu tego potrzebnem jest pomieszkanie przestronne a wygodne, które nie tylko zastąpić potrafi pałace kosztowne, ale przewyższać je będzie w tych jeszcze wygodach, które przepychowi pałacu koniecznie poświęcić potrzeba, a pięknością takiej budowy jest celność, spokojnie przebijająca się porządkowość, przeznaczeniu odpowiednie upostaciowanie, jednem słowem, zgoda i jej sytość, małych tylko wymagająca nakładów.

Wezwałem do pomocy doświadczonych już budowniczych..... ci przyrzekli dopomagać mi gorliwie w opracowaniu, mianowicie zaś nadesłać mi pomysły do wiejskich budowli wszelkiego rodzaju, których dogodność praktyczną wszechstronnie uznano, tak, że płody tylko dojrzałe, czasowi dzisiejszemu odpowiednie, mieścić tutaj będę. Pomysły te w geometrycznej przedstawię formie, aby budowniczemu, przy wykonywaniu któregobądź z tych budynków, ułatwić stosunek rozmiarów, osobnie przy każdej rycinie umieszczonych."

ROZMAITOŚĆ.

Zarząd leśny rządowy królestwa polskiego podzielony na 5 gubernii: radomską, warszawską, lubelską, płocką i augustowską, w przeszłym roku obejmował asesorów nadleśnych 8, sekretarzy 7, rachmistrzów etatowych 7, dyetaryuszów 3, sprawujących urządy leśne w leśnictwach 54, w podleśnictwach 6, podleśnych strażowych 205, biórowych 46, praktykantów 19, strażników kontrolujących 10, objazdowych 221, strzelców z normalną płacą 292, dawniejszego etatu 1370, razem osób 2248.

WIADOMOŚCI PRYWATNE.

Poszukuje się wioska na dzierżawę w obwodach zachodnich na roczny czynsz od 2000 do 2500 złr. m. k. Interesowani raczą zawiadomić redakcyę frankowanym listem o bliższych warunkach

— Młodzi ludzie, mający dostateczną praktykę w swym zawodzie, potrzebują umieszczenia; jeden z nich na rządcę lub sekretarza, a drugi na leśniczego ma dostateczne usposobienie.

— Nauczyciel muzyki na fortepianie, oraz posiadający dokładnie język niemiecki i mogący go uczyć gramatykalnie, może mieć dobre miejsce w domu obywatelskim na Wołyniu.

— Nauczyciel domowy, mający upoważnienie do zdawania examinów gramatykalnych z uczniami, oraz posiadający dokładnie język francuzki, może znaleść korzystną posadę w domu obywatelskim na Podolu, w obwodzie czortkowskim.

Bliższa wiadomość w redakcyi tego pisma pod l. 881 $^1/_4$, od godziny 4 do 6 po południu.

Odezwa do panów korespondentów handlowych dawnej Gazety lwowskiej.

Nowa redakcya Gazety lwowskiej mając na zawołaniu źródła urzędowe, postanowiła nie umieszczać w swem pismie wiadomości handlowych, nadchodzących do niej drogą prywatnej korespondencyi.

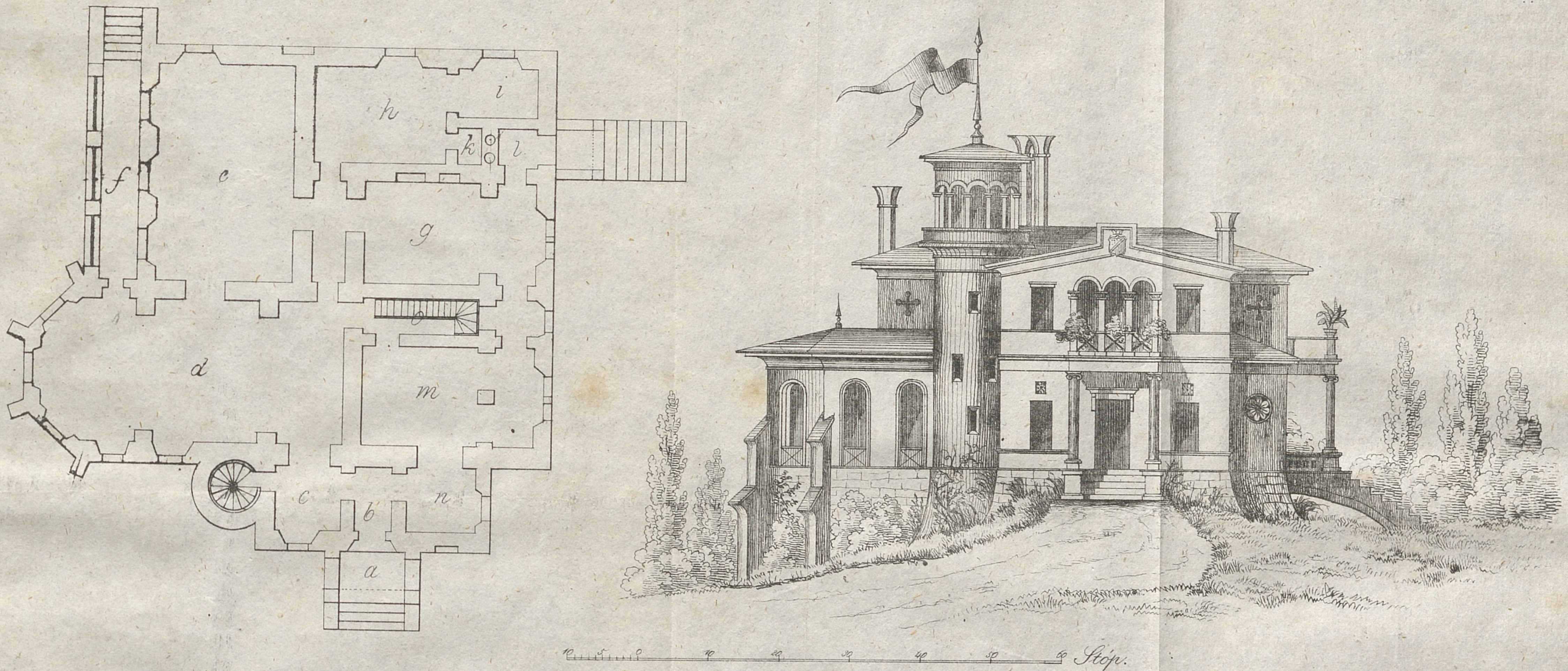
Gdy jednakże podobne wiadomości, będące niejako pulsem życia handlowego, z różnych stron kraju w jedno ognisko zebrane, nie mogą tylko być rzeczą wielce pożądaną dla czytelników Tygodnika rolniczo-przemysłowego, przeto redakcya tegoż pisma uprasza niniejszem wszystkich panów korespondentów handlowych dawnej Gazety lwowskiej, ażeby pod temiż samemi warunkami jakie im redakcya rzeczonej Gazety podawała, raczyli regularnie nadsyłać pocztą doniesienia swoje o ruchu handlowym w naszej prowincyi.

Koszta przesyłki tak wiadomości handlowych, jako też i innych artykułów do Tygodnika przeznaczonych redakcya przyjmuje na siebie.

Uprasza się adresować: Do redakcyi Tygodnika rolniczo-przemysłowego, w drukarni Piotra Pillera.

We Lwowie, dnia 15 stycznia. 1848 r.

Redaktor Stanisław Przyłęcki. Nakład i druk P. Pillera.



Dworzec podług pomysłu budownika Lanci w Warszawie

Do Tygodnika rol: przem: nr. 4 z r 1848.